



Czesław Miłosz

To co pisałem

To co pisałem, nagle się wydało
błazeństwem. Znaleźć nie mogłem wyrazów.
Patrzyłem na świat olbrzymi, tętniący,
z łokciami o kamienną poręcz opartymi.
Płynęły rzeki, pruły chmurę żagle,
mdlały zachody. Wszystkie piękne kraje,
wszystkie istoty, których pożądałem,
wzeszły na niebo jak wielkie księżyce.
W te lampy dziwne ruchome wpatrzony,
licząc ich łuki astrologiczne,
szepotałem: świecie, giń, litości, tonę.
Żadna na piękność nie wystarczy mowa.
Widziałem w sobie rozległe doliny
i mogłem stopą brązem uskrzydloną
iść ponad nimi na szczudłach powietrza.
Ale to gasło, noc niespamiętana.

Paryz, 1934

(Z wierszy rozproszonych 1932-1938, w: Czesław Miłosz: Wiersze, t.1, Kraków: WL 1984)